

## Brak mi tylko skrzydeł

Kazimierz Nowak, polski podróżnik związany z Poznaniem, w latach 1931-1936 przebył samotnie kontynent afrykański z północy na południe i z powrotem.



Kazimierz Nowak

Kazimierz Nowak urodził się 11 stycznia 1897 r. w miejscowości Stryj na Podolu. Po pierwszej wojnie światowej zamieszkał w Poznaniu, gdzie podjął pracę urzędnika w towarzystwie ubezpieczeniowym. Jednocześnie, w trakcie rowerowych wycieczek po kraju, realizował pasje podróżnika i fotografa. W 1922 r. ożenił się z Marią Gorkik. W tym samym roku został ojcem Elżbiety, a trzy lata później – Romualda. Wkrótce wraz z rodziną przeprowadził się do podpoznańskiego Boruszyña.

W czasie kryzysu, w marcu 1925 r. Nowak zdecydował się wyjechać z kraju, by jako korespondent prasowy i fotograf zarabiać na utrzymanie rodziny. Odbił dwie podróże po Europie, przemierzył rowerem Węgry, Austrię, Włochy, Belgię, Holandię, Rumunię, Grecję, Turcję. W 1928 r. dotarł do ogarniętej wojną Trypolitanii w Afryce Północnej. Ponieważ kłopoty zdrowotne i brak funduszy zmusiły go do powrotu do Polski, łód afrykański postanowił przemierzyć w przyszłości.

Zaplanowaną wyprawę rozpoczął w Boruszyñie 4 listopada 1931 r. Najpierw autobusem dotarł do Poznania, następnie pociągiem do Rzymu, stamtąd rowerem do Neapolu, skąd przeprawił się statkiem przez Morze Śródziemne. 26 listopada dotarł do Afryki. Siedmioletnim rowerem udał się z Trypolisu wprost na południe ku odległemu o kilkanaście tysięcy kilometrów Przylądkowi Igielnemu. Gdy w Wielką Sobotę 1932 r. dotarł do oazy Maradah, wzbudził popłoch wśród służb Komendy Strefy. Nikt nie potrafił zrozumieć, skąd pośród szczerzej pustyni znalazł się samotny cyklista z Polski. Władze włoskie w związku z niespokojną sytuacją w Cyrenajce nakazały Nowakowi zmienić marszrutę i udać się przez Benghasi do Aleksandrii w Egipcie. Tam podróżnik znów obrał kierunek południowy. Wzdłuż Nilu, szlakiem Wielkich Jezior Afrykańskich, przemieszczał się coraz dalej w głąb kontynentu. Jedynie z oddali docierały doń echa światowych wydarzeń - Wielkiego Kryzysu, polityki faszystów w Europie. Podróżując w pojedynkę zachodził czasem do tubylczej wioski, by utargować trochę żywności, wysłuchać murzyńskiej legendy. Poznał Tuaregów, egipskich fellachów, dumny lud Watussi, Pigmejów, Burów z Transwalu, Hotentotów, Buszmenów, karłów Babinga, dzikich Abasalampasu, Murzynów Haussa.



Kazimierz Nowak w dżungli





*Kazimierz Nowak z rowerem*

Wśród Polonii afrykańskiej oraz w ośrodkach misyjnych znajdował życzliwość i otuchę. Przebywając w osiedlach białych eksploratorów Afryki, dostrzegał, jak wiele odróżnia go od urzędników, poszukiwaczy bogactw naturalnych i myśliwych przybyłych tu dla zysku, kariery, trofeów lub rozpusty. Wrażliwy na ludzką krzywdę i pełen szacunku dla dziewiczej przyrody, krytycznie i odważnie oceniał imperialne zwyczaje Europejczyków w Afryce.

Wbrew nadziejom przedstawicieli Ligi Morskiej i Kolonialnej nie podzielał kolonialnych ambicji

państwa polskiego. Być może z tego powodu nie udzielono mu odpowiedniej pomocy materialnej – otrzymał jedynie opony rowerowe od firmy Stomil. Niezbędne środki finansowe dla siebie oraz na utrzymanie rodziny zdobywał honorariami za reportaże i zdjęcia wysyłane do polskich i niemieckich gazet. Zakupiony w poznańskiej pracowni fotograficznej Kazimierza Gregera aparat Contax, który Nowak otrzymał będąc już w Afryce, pozwolił mu na wykonanie podczas całej podróży ponad 10 tys. fotografii. W kwietniu 1934 r. podróżnik osiągnął południowy kraniec Afryki – Przylądek Igielny.

Przebywając w Kapsztadzie, zdecydował się powrócić do domu inną drogą – znów samotnie przez cały kontynent.

Wyruszył niezwłocznie mimo gnębiących go ataków malarii i wiecznej pustki w kieszeni. Pośród pustyń Afryki Południowo-Zachodniej jego rower rozpadł się na części. Od mieszkającego w Gumuchab Polaka otrzymał konia o imieniu Ryś i kupił drugiego o imieniu Żbik. Ryś został koniem wierzchowym, a Żbika podróżnik wymienił na Cowboya, który został koniem bagażowym. Kolejne 3 tys. kilometrów Nowak przemierzył w siodle. Goszcząc na fazendzie hrabiego Zamoyskiego w Angoli, rozstał się ze swymi czworonożnymi kompanami.



*Kazimierz Nowak na łódce Maryś*

Osiągnąwszy rzekę Kassai, postanowił z cyklisty i jeźdźca przeistoczyć się w żeglarsza. Wykonanym na zamówienie czółnem tubylczym pn. "Poznań I" spławił się w dół niespokojnej, kapryśnej rzeki. W katastrofie na katarakcie Kaveve stracił nowy środek transportu. Zmuszony pieszo przebyć setki kilometrów, dotarł do Lulua, gdzie nabył nową łódź, którą nazwał na cześć swej małżonki "Maryś". We wrześniu 1935 r. w Leopoldville (obecnie Kinszasza) zakończył dwumiesięczny okres samotnej żeglugi rzekami Lulua, Kassai i Kongo. Następny etap do jeziora Czad pokonał rowerem. Władze Afryki Ekwatorialnej Francuskiej nie zezwoliły mu na samotną przeprawę przez Saharę i zaleciły kontynuowanie podróży w towarzystwie karawany. Nowak nabył wtedy własnego dromadera, najął poganiacza i sformował własną karawanę. Kolejnych pięć miesięcy



spędził na rozkołysanym grzbiecie dromadera Ueli, docierając w ten sposób do Uargla. Ostatni tys. kilometrów z Uargla do Algieru nad Morzem Śródziemnym przemierzył rowerem.

W listopadzie 1936 r. zakończył liczącą przeszło 40 tys. kilometrów podróż. Za ostatnie pieniądze kupił ubranie oraz bilet na prom do Marsylii. Stamtąd udał się do Beaulieu koło St. Etienne, gdzie spędził dwa tygodnie w polskiej kolonii górniczej. Tu, sprzedając zdjęcia przywiezione z Afryki i wykonując fotografie górnikom, bezskutecznie usiłował pozyskać pieniądze na bilet kolejowy i transport roweru do Polski. Następnie udał się do Paryża, gdzie załatwił formalności wizowe na przejazd przez Belgię i Niemcy. Dzięki pomocy żony i za poręczeniem fabryki opon Stomil otrzymał od polskiego konsula pożyczkę w wysokości 750 franków.

Granicę niemiecko-polską przekroczył w nocy z 22 na 23 grudnia 1936 r. w Zbąszyniu. W Poznaniu powitała go gromadka najbliższych.

Po powrocie do Poznania, w kinie Apollo, Nowak wygłosił – wzbogacone pokazami fotografii – odczyty poświęcone etnografii ładu afrykańskiego. Z odczytami gościł także w innych miastach – relację ze swej podróży prezentował m.in. na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie oraz w Wyższej Szkole Handlowej w Warszawie. Planował wydanie zebranych materiałów w postaci książki i zamierzał przedsięwziąć kolejną wyprawę, tym razem do Indii i Azji Południowo-Wschodniej. Niestety, był wycieńczony częstymi nawrotami malarii i dostał zapalenia okostnej lewej nogi. Podczas pobytu w szpitalu, gdzie przeszedł operację, nabawił się zapalenia płuc. W niespełna rok po powrocie do kraju, 13 października 1937 r., zmarł.

Opracowano na podstawie: Łukasz Wierzbicki, *Biografia* [na:] <http://www.kazimierznowak.pl>

